

Gorczańskie Magurki

20 kwietnia 2024

czyli jak prognoza pogody dała się odwieść od spełnienia groźby.



Dzień zapowiadał się koszmarnie, jeżeli chodzi o pogodę. Czarne chmury wisiały nad Gliwicami obiecując obfitą zlewę a temperatura po kilkunastu dniach kwietniowego upału spadła do wartości typowych dla Grenlandii oraz Europy środkowowschodniej wiosną. Co gorsza, według synoptyków aura owa miała podążać naszym śladem i sponiewierać nas obficie w czasie wędrówki po Gorcach. Zaopatrzeni zatem byliśmy we wszelkie materiały ochronne oraz podnoszące temperaturę ciała wspomagacze. Z przyczyn jednak niewiadomych bądź niezrozumiałych dla nas chmury oraz kąsający mróz na niskim plusie zostały na Śląsku

do końca dnia a nam dane było nacieszyć serca i oczy przepiękną gorczańską przyrodą i widokami na Tatry.

Gorce to jedna z najbardziej malowniczych i oferujących piękne widoki pasm górskich. Jest położone między dolinami rzek Raba i Dunajec w Beskidach Zachodnich. Nazwa Gorce wywodzi się ze słowa gorzeć czyli płonąć i wzięła się z wypalania lasów przez ludność wołoską, która potrzebowała przestrzeni do wypasu owiec i upraw. Do dziś na istniejących halach zachowała się tradycja wypasu owiec przez baców i to dzięki temu gorczańskie polany stanowią jeden z najbardziej charakterystycznych składników krajobrazu i przyrody Gorców. W 1981 powstał Gorczański Park Narodowy, jego symbolem została salamandra plamista, nasz chroniony płaz ogoniasty.

Magurki (1108 m, 1101 m), double-szczyt w Gorcach znajdujący się w bocznym grzbiecie pasma Gorca, pomiędzy dolinami potoków Jaszczce i Forędówka były naszym górskim celem tego dnia.

Z Ochojnicy Górnej ścieżką „Dolina potoku Jaszczce” podeszliśmy malowniczą i obfitującą już w wiosenne kwiaty doliną pod Magurki. Stamtąd dzięki wybudowanej w 2015 r. ze środków unijnych wieży widokowej mogliśmy podziwiać rozległe panoramy gór bliższych i dalszych z koronką Tatr na ostatnim planie.

Pomimo wszelkich dostępnych prognoz, zapowiadających spadające na głowy hektolitry wody i urywający głowy wiatr mieliśmy szczęście i niebywałą radochę mogąc sfotografować takie cuda natury:



Nacieszywszy oczy i posiliwszy się nieco ruszyliśmy w drogę. Trzeba nam było dojść z powrotem do Ochotnicy Górnej, dużej wsi w górnej części doliny rzeki Ochotnicy, sięgającej wysokości 590–1000 m n.p.m. Wraz z sąsiednią Ochotnicą Dolną tworzą jedną z największych wsi w Polsce. Po drodze dotarliśmy do miejsca katastrofy amerykańskiego bombowca typu B-24 Liberator – „California Rocket” (18 XII 1944r.) W 50. rocznicę tego wydarzenia odsłonięto w tym miejscu pomnik, na który składają się makieta kabiny samolotu z fragmentami blachy pochodzącej ze szczątków, metalowa konstrukcja przypominająca skrzydło samolotu oraz obelisk.



Liberatorowi podczas przelotu nad Gorcami ostatni już działający z czterech silników odmówił posłuszeństwa, więc dziesięcioosobowa załoga musiała opuścić maszynę skacząc na spadochronach. Samolot rozbił się na południowym stoku grzbietu Kiczora-Przysłop-Gorc w rejonie polany Przechybka pod przełęczą Pańska Przechybka. Dziewięciu spadochroniarzy zostało odszukanych dzięki akcji partyzantów Armii Krajowej, jednak to mieszkańcy Ochotnicy pierwsi pospieszili z pomocą ratując lotników przed zamarznięciem. Nie udało się odszukać dziesiątego z lotników - dowódcy, pierwszego pilota Williama J. Beimbrinka. Do dziś też nie odnaleziono jego ciała.

Choć nowe światło na zagadkę jego zniknięcia padło w początkach XXI wieku:

„W lecie 2008 roku pojawili się w Gorcach dwaj Amerykanie z Biura ds. Więźniów Wojennych i Osób Zaginionych w Akcji, które poszukuje miejsc pochówku zaginionych amerykańskich żołnierzy w całym świecie i sprowadza ciała do Ameryki. Ich zadaniem było odnalezienie ciała por. Williama Beimbrinka. Dotarli do 84 – letniej dziś kobiety, która prawdopodobnie jako jedna z ostatnich widziała ciało Beimbrinka. Według jej relacji, tamtego dnia znalazła ciało porucznika w lesie w dolinie Łopusznej. Obok, jak mówi, było drzewo, z jednej strony ogołoczone z gałęzi. Beimbrink miał głowę odchyloną do tyłu, był oparty o pień. Wokół dłoni miał owinięty przyrząd do otwierania spadochronu. Jej mąż miał go pochować w lesie w dolinie Łopusznej. Kobieta przekazała też oryginalne mapy, należące do dowódcy Liberatora „California Rocket”. Fakty te ostatecznie rozwiały wszelkie spekulacje. Wiemy już, że por. pil. William J. Beimbrink zginął przy skoku ze zbyt małej wysokości i w wyniku nieszczęśliwego splątania linek spadochronu. Jego ciało odnaleźli mieszkańcy Łopusznej i pochowali w tajemnicy przed Niemcami.”

Ciekawych odsyłam do strony:

<http://skansen-studzionki.pl/katastrofa-ciezkiego-amerykanskiego-bombowca-b-24-j-liberator/>